

ZOE – jeszcze jedna troska

Dziesięć lat, jakie minęły od śmierci arcybiskupa Józefa Życińskiego, skłania tych, którzy go znali, współpracowali z nim na którymś z wielu pól działalności albo tylko zgadzali się z celami i sensem tej działalności, do rachunku sumienia. Pytamy, czy choć w małym stopniu rozwijamy i utrwalamy przynajmniej jeden wątek bogatego pozostawionego nam dziedzictwa. Nie roszcząc sobie prawa do wyczerpującej odpowiedzi, przypomnę niedługie istnienie powołanej przez arcybiskupa wspólnoty do zadań wówczas pilnych, a ciągle aktualnych.

Jadąc do Lublina 12 września 2005 roku, rozmawiałam z towarzyszami podróży – profesorami: Władysławem Bartoszewskim i Wiesławem Chrzanowskim o tym, jak wyobrażamy sobie spełnianie owych zadań – niełatwych i delikatnych w swojej naturze.

Na miejscu, tj. w siedzibie lubelskiej kurii, wszyscy przybyli zgodzili się, by nas nazwać Zespołem Opinii, a nie Ocen, Etycznych – mniej kategorycznie, skromniej, z dodatkiem „Sumienie i Pamięć”. W potocznym skrócie utarła się nazwa ZOE (po grecku: życie, co podkreślił gospodarz). Po latach trzeba przypomnieć członków zespołu, w minionym czasie uszczuplonego, gdyż były to osoby obdarzone dużym autorytetem w społeczeństwie. Profesorowie: Władysław Bartoszewski, Wiesław Chrzanowski, Andrzej Zoll, Barbara Skarga, Karol Modzelewski, ks. Andrzej Szostek, biskup Tadeusz Pieronek, dr Andrzej Grajewski, wówczas członek Kolegium IPN, metropolita lubelski – arcybiskup Józef Życiński i ja (prawdopodobnie z racji przewodniczenia Radzie Etyki Mediów).

Przyczyną zgromadzenia takich ludzi były doświadczenia z lektury bardzo licznych listów, jakie arcybiskup Życiński otrzymywał od osób czujących się ofiarami dokonywanej wtedy intensywnie, a niezasłużonej w ich przypadku, lustracji, albo takich, które odczuwając skrucę, lękały się panicznie następstw ujawnienia swoich win. Przeczytane nam przykłady listów przekonywały o potrzebie, zgoda konieczności, niesienia pomocy. Nikt z obecnych nigdy nie kwestionował sensu poznania zakresu, charakteru, a przede wszystkim rozmiarów współpracy części społeczeństwa z komunistyczną władzą, zatem śledczej działalności IPN. Jednocześnie nie zdawaliśmy sobie w pełni sprawy z bolesnej szkodliwości popełnianych nieuchronnie pomyłek, z krzywd zadawanych wskutek pochopności działań, z zawziętości w pragnieniu ukarania winnych.

Pierwsze spotkanie ZOE upłynęło na zapoznaniu się z materiałami, jakie miały być przedmiotem naszej pracy i sformułowaniu założeń programowych nadających się do ogłoszenia w postaci medialnego komunikatu. Przypomnę fragment tych pierwszych: „ZOE kieruje się założeniem, iż prawda historii musi być ponad interesami partyjnymi, natomiast nawet w imię najszczytniejszych ideałów nie wolno stosować zasady >>cel uświęca środki<<, zwłaszcza zaś traktować instrumentalnie osoby ludzkie jako środka do poznania prawdy. Opinie wyrażane przez Zespół mają stanowić formę przeciwdziałania tym skrajnym propozycjom, w których lekceważy się rolę sumień, zacierają świadectwo pamięci o wyrządzonych krzywdach, ignoruje poczucie ludzkiej godności i wrażliwości moralnej.”

W dalszym ciągu zapisanego programu rozwinięto sformułowania dotyczące tego, co Zespół rozumie przez cele oraz środki do nich wiodące w aktualnej polskiej sytuacji, z naciskiem na opisanie środków, jakimi nie godzi się posługiwać. Blisko dwie dekady temu było tych środków mniej i były mniej wyrafinowane technicznie, dlatego nie ma w założeniach ZOE mowy o taśmach nagrywanych skrycie i odtwarzanych publicznie, a wciąż jeszcze traktowanych jako dowód nie do podrobienia.

Działalność Zespołu Opinii Etycznych nie trwała długo, toteż jego owoce są skromne, jakkolwiek nie policzono takich jak refleksje ludzi odpowiedzialnych za sprawy publiczne nad moralną wartością postępowania. Chcę wierzyć w istnienie takich refleksji i w to, że będą przydatne w nieskrępowanej wymianie poglądów na najważniejsze sprawy publiczne.

Połączenie pojęć: pamięć i sumienie w jedną dewizę, jak to było w ZOE, warto utrwalić w perspektywie konieczności, jakie nadejdą (w to także wierzę) wraz z przywracaniem hierarchii wartości właściwej społeczeństwom aspirującym do bycia demokratycznymi, nie mówiąc o atrybutach cywilizacyjnych.

Niedługi żywot ZOE, wspólnoty powstałej z troski śp. arcybiskupa Życińskiego, aby zmniejszyć ludzkie cierpienia bez mierzni, ile ich się komu należy, nie będzie tylko epizodem historycznym. Pozostanie, zapewne długo (nad czym można ubolewać), aktualnym wezwaniem do miłości bliźniego, żeby użyć biblijnego języka.

Wspominając zawsze ciekawe i inspirujące spotkania (w Lublinie i w Warszawie) grona, które tego wezwania posłuchało, zastanawiam się zawsze, czy i jak długo powinno się „wołać na puszczy” bez zniecierpliwienia daremnością. Czy wkładanego w to wysiłku nie należałoby obrócić na inne działania, np. konkretną, wymierną pomoc psychologiczną albo prawną osobom cierpiącym z powodu lustracji, bądź innych opresyjnych sytuacji. I dochodzę do przekonania, że uparte powtarzanie tego, co zdawałoby się znane każdemu, jak Dekalog, ma pozytywne (choć zwykle niepozorne) skutki i jest potrzebne. Słyszac, czego nie wolno, a co należy robić w życiu, czujemy dyskomfort, jeśli nasze życie jest zaprzeczeniem tych prawd. I jeśli taka konfrontacja zdarza się często, dyskomfort może stać się dotkliwy. Daleko stąd jeszcze do zmiany postępowania, wielorako zwykle uwarunkowanego, ale też zasadnicze wewnętrzne przemiany nie zachodzą szybko i nieodwołalnie. Myślę, że pomaga w nich taki głos uświadamiający i przypominający, jak powinno być. Oczywiście, jeśli pochodzi ze źródła, które bez wątpliwości uznajemy za autorytet.

*

Mimo przytłaczających, jak je odbieramy, wydarzeń zmieniających szereg naszych ocen rzeczywistości, mimo wyostrożonej, wskutek tych wydarzeń, wrażliwości na naszą wolność i prawo do podstawowych życiowych decyzji, warto otwierać uszy na najprostsze prawdy. To pomaga w porządkowaniu opinii o otaczającym świecie także wtedy, kiedy własnych opinii zdajemy się być pewni.

MAGDALENA BAJER

W uzupełnieniu wspomnienia Magdaleny Bajer zamieszczamy link do laudacji wygłoszonej przez Andrzeja Białasa podczas uroczystości nadania Arcybiskupowi Józefowi Życińskiemu godności doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego (wrzesień 2005) – [link](#)